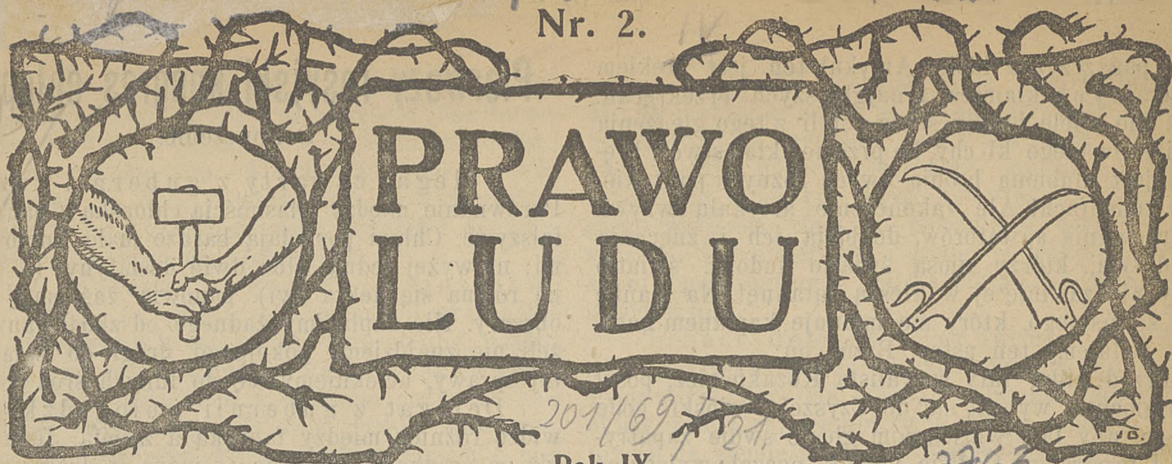
Nr. 2.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 12 STYCZNIA 1906.

Listy, przekazy i reklamacye (wolne od opłaty pocztowej) oraz listy dla Biura bezpłatnej porady prawnej adresować: **Administracya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**

Kto wicher sieje — zbiera burze!

Ruch za reformą wyborczą, który tak szeroko i potężnie rozlał się po całym kraju, jest bardzo niemiłą niespodzianką dla szlachty, która przez usta swych posłów zapewniała, że chłop o reformie wyborczej nie myśli; że wszelkie zgromadzenia i wiece to objaw sztuczny, wywołany robotą „przewrotowych“ partyi. W głupocie swej nie spodziewali się, iż ruch ten tak wielkie przybierze rozmiary! Nie sądzili „bracia starsi“, że kraj zaleją setki i setki zgromadzeń, że zadrga ziemia od okrzyków na cześć powszechnego głosowania!. To fakt, z którym liczyć się muszą i rząd i szlachcice! To zjawisko bardzo radosne, bo dowodzi ono, że w Galicyi rośnie z dniem każdym coraz bardziej duch samowiedzy politycznej u chłopa!

Ale szlachta, mimo tak przekonywujących dowodów, nie dała za wygraną. Nie mogą oni zrzec się myśli tej, iż dni ich panowania policzone i chwytają się znów starych wypróbowanych sposobów, aby ruch ludowy zgnieść, aby wstecz cofnąć życie publiczne galicyjskiego chłopa, aby się utrzymać na powierzchni!

I znów jesteśmy świadkami zakazywania zgromadzeń przez starostwa, pod najbłahszymi powodami. Czekać tylko należy cierpliwie, a starzy nasi znajomi: szkarlatyna, ospa, tyfus, ba — nawet cholera przyjdzie na pomoc panom braciom szlachcie. Będą wędrować do więzień agitatorzy i kolporterzy pism a chłopów straszyć będą karami i szykanami, jakich nie braknie nigdy w głowie galicyjskiego starosty. Już za przykładem dwóch wschodnio-galicyjskich kolegów zabrał się do zbożnej pracy starosta wielicki, który zakazał zgromadzenia — a za nim pójdą inni, aby w tyle nie zostać!

Ale szykany starościńskie znieść jeszcze można: zakażą zgromadzenia publicznego, to się zwoła poufne, wsadzą kogo do kozy — to go i wypuszczą! Odbierze żandarm pisma albo odezwy — to się pośle nowe. To nas nie odstraszy od spełnienia obowiązku, a dla ludu jest tylko jednym więcej dowodem, po czyjej stronie i gdzie szukać mu należy przyjaciół i obrońców.

Ale na obronę zagrożonej twierdzy wyruszyły także czarne zastępy i z ambon lecą znów gromy, jak za najlepszych czasów świętej inkwizycyi. Czekać należy jeszcze tylko kilku listów biskupich, wyklinających cały ruch ludowy! Te prześladowania religijne za przekonania polityczne rozlegają się po wszystkich stronach kraju. Niema dnia, abyśmy nie dostali całej paczki listów, w których parafianie skarżą się na księży wyklinających z ambon tych, którzy chodzą na zgromadzenia, grożących piekłem właścicielom domów, gdzie się zgromadzenia odbywają, skazujących na wieczne męki czytelników gazet ludowych!

W tej walce nie cofają się księża przed użyciem żadnej broni. Szczytem jednakże rozbestwienia jest artykuł w „Gazecie niedzielnej“. Ta jezuicka szmata redagowaną jest przez ks. Wesolińskiego, który w nr. 2 ze stycznia br. umieszcza art. pt.: Baczność

chłopy, pańszczyzna idzie! Artykuł ten jest stekiem świadomych kłamstw i najgłupszych przekręcań. To też nie wiele byśmy sobie robili z tego ględzenia rozpolitykowanego klechy, bo przecież kłamstwo i krętactwo jest ulubioną bronią owych różnych politykierów w tonsurach! Ale zakończenie artykułu wzywa do mordowania agitatorów, do bicia ich i znęcania się nad tymi, którzy niosą światło ludowi, światło prawdy nie zawiniętej w kleszą sutannę! Na hańbę ks. Wesolińskiego, który się mianuje kapłanem katolickim, podajemy ten ustęp. Brzmi on:

„Przed kilku laty socyalista Kozakiewicz, poseł do parlamentu, wybrał się do Czyszek, wioski pode Lwowem, aby tam włościanom głosić swoje zapatrywania i programy. Ledwie jednak począł wyjaśniać i wykładać zasady socyalizmu, dzielni Czyszkowianie taką mu wyłożyli odpowiedź na plecach i jeszcze gdzieindziej, taką dali mu replikę i duplikę, że pan socyalista bez czapki uciekł oknem i już więcej tam się nie pokazał!“

I z góry zaznaczam, iż nie chodzi nam o osobiste przykrości. Że tam, któremuś socyaliście łeb rozbiją kamieniem, to jest przecież głupstwo w porównaniu z tym strasznym iadem, jaki sączy w serca ludu pop rozbestwiony!

Zamiast rzeczowych argumentów, zamiast odpowiedzi na zgromadzeniu posługuje się więc teraz szlachta palicą i zbrodnią aby swój stan posiadania utrzymać! A najsmutniejszym w tej całej sprawie jest fakt, iż użyć się dali do haniebnej roli „pogromców socyalizmu“ księża, którzy zamiast słów miłości bliźniego sieją waśń i nieprzyjaźń!

Gdybyście czytali te słowa pełne żalu i rozgoryczenia, z którymi się do nas zwracają czytelnicy, gdybyście widzieli tę zaciętość i głuchy bunt szerzący się w tych nie zepsutych duszach chłopskich — cofnęlibyście się z tej niebezpiecznej drogi! Nam szkody nie zrobicie! Nie takie prześladowania przeniósł socyalizm i wyszedł zeń zwycięsko, w boju i walce wzmocniony i zahartowany! Ale nam tego ludu żal iż w niedobrej sprawie cofnąć się staracie jego oświatę, iż go do bratniej wojny podniecacie; iż zamęt wnosicie w dusze chłopskie!

Ale wam powiem: bezsilne żale, próżny trud, daremne złorzeczenie! — Im więcej wściekacie się, im więcej wnosicie do kościoła polityki, tem szerszy kopiecie dół między sobą a ludem — tem lepiej!

Tylko tak dalej a nawet chłop galicyjski przejrzy ostatecznie i przekona się dowodnie, że się księża połączyli ze szlachtą przeciwko ludowi, że pasterze odbiegli owiec swych, a poszli tam gdzie panuje przemoc i gwałt, gdzie panuje pełny brzuch i dobrze ładowana sakwa! Im gorzej — tem lepiej!

Pierwszy rosyjski kongres chłopów.

Dokończenie.

Delegat czwarty z gubernii kurskiej: Porównanie między własnością chłopską a pańską jest fałszywe. Chłopi posiadają bardzo mało kupionej ziemi: najwyżej jedną, albo dwie desiatyny; (1 desiatyna równa się hektarowi) panowie zaś mają wielkie obszary. Nie zapłacimy żadnego odszkodowania. A jeżeli nie znajdziemy pokojowej drogi do załatwienia tej sprawy, uciekniemy się do innych środków.

Delegat z gubernii wołogodzkiej: Nie widzę różnicy między fabryką a ziemią. Jedno i drugie są środkami produkcyi, jedno i drugie wydarte zostało przez właścicieli prywatnych. Dla robotników przemysłowych jest prywatna własność fabryk i warsztatów taksamo szkodliwą, jak prywatna własność ziemi dla chłopów. Socyalni demokraci postawili już wspólną własność fabryk na porządku dziennym. Jeżeli się chce odebrać chłopom ziemię za odszkodowaniem, w takim razie należy je dać i większym właścicielom. Odszkodowanie za własność ziemską ma być wypłacone kosztem państwa. Propozycya zabrania ziemi bez odszkodowania wskazuje na brak poczucia sprawiedliwości.

Piąty delegat z gubernii kurskiej: Jedni proponują odszkodowanie, inni sprzeciwiają się. Tak nie można tej sprawy traktować. Ktoś kupił sobie kawał ziemi przed 30 laty i dawno już wybrał włożony kapitał; inny kupił przed 3 laty i jeszcze nic nie wybrał i musi dług swój odpowiednio do stosunków miejscowych spłacić. Co się tyczy wielkich posiadłości, należy zabrać je bez żadnego odszkodowania. Dlaczego właściwie je odkupić? Niech Bóg nas od tego broni! Nie jest to potrzebne, ani wobec panów ani wobec bogatych chłopów.

Delegat z gubernii smoleńskiej: Carowie przywłaszczyli sobie narodową i wspólną własność ziemi i rozdzielili ją między swoich ulubieńców za osobiste usługi. Dobra te należy odebrać bez odszkodowania; kto je otrzymał zadarmo, musi je zadarmo oddać. Tosamo odnosi się do dóbr klasztornych i koronnych. Odnośnie do kupionych gruntów należy zauważyć, że kapitaliści wyzyskali dobroduszność ludu. Należy im oddać małą część, ale nie całą wartość. Chłopom jednak należy dać odszkodowanie za wszystko, co musieli dać, pozbawiając swe żołądki koniecznych do życia środków. Powinno się kapitalistom upuścić trochę krwi, aby i chłopi mogli trochę przyjść do siebie.

Pierwszy delegat z gubernii moskiewskiej: Ko oświadcza, że jest niesłusznem odebrać panom ziemię, myli się. Czy to było słusznem, że

oni trzymali nas w poddaństwie? Różni bywali panowie. Jedni kupili ziemię za uczciwie zarobione pieniądze, drudzy otrzymali je w podarunku od Katarzyny albo innego cara. Dajcie nam spokój z ich sprawiedliwością! Należy wszystkich tych Szczerbatowów, Jusupowów, Szeremetiewów wytępić i odebrać im ziemię bez grosza odszkodowania.

Drugi delegat z gubernii moskiewskiej: Mówią, że chłopi, którzy nabyli grunta za ciężko zapracowany grosz, bardzo ucierpieliby, gdyby im je odebrano bez odszkodowania. Ale takich chłopów jest bardzo mało, a przy ogólnym podziale każdy dostanie swoją część. Dlatego trzeba obstawać przy tem, że lichwiarze, którzy zagarnęli ziemię, nie powinni dostać żadnego odszkodowania.

Delegat z gubernii charkowskiej: Mimo ciężkiej pracy nie udawało się chłopu kawałka ziemi nabyć. Niektórzy nabyli ją wprawdzie na kredyt, ale w tem gorsze wpadli położenie. Wnoszę, aby odebrano ziemię na wspólną własność i zniesiono wszystkie na niej ciążące długi. Także inne formy kapitalistycznej własności należy odebrać i zreformować obrót pieniędzy.

Delegat z gubernii tulskiej: Sprawa odszkodowania jest sprawą słuszności. Każdy tę słuszność pojmuje na swój sposób. Potomkowie nie mogą odpowiadać za zbrodnie swoich przodków. Czy nie dałoby się tej sprawy przedłożyć mającemu się zebrać zgromadzeniu konstytucyjnemu? Ja jestem za wywłaszczeniem prywatnych właścicieli za odszkodowaniem.

Delegat z okręgu dońskiego: Panowie otrzymali swoje posiadłości w prezencie, a prezent można napowrót odebrać; oddać. Takiego rodzaju posiadłości należy odebrać bez ceremonii; natomiast grunta kupione przez chłopów za odszkodowaniem.

Delegat z prowincyi czarnomorskiej: U nas jest bardzo mało panów. Postanowiliśmy nie dawać żadnego odszkodowania. Ale rodzinom [illegible] należy wyznaczyć małą rentę.

Drugi delegat z gubernii kurskiej: Przyłączam się do zdania poprzedniego mówcy; trzeba jednak czuwać, aby panowie ci nie dostali więcej, niż potrzebują na życie.

Delegat z gubernii chersońskiej: Proponuję, aby tylko tym dać odszkodowanie, którzy posiadają ziemię od niedawna, np. od 20 lat, wskutek czego nie mogli jeszcze odebrać włożonych kosztów. Dalej proponuję, aby panom nie zostawić dla ich użytku ponad 50 desjatin. Dawanie odszkodowania tym, co posiadają tysiące desjatin, byłoby niesprawiedliwością.

Delegat z gubernii moskiewskiej: Jestem zdania, że nie za wszystkie odebrać się mające grunta należy dać odszkodowanie. Niektórzy chcieli dać je i klasztorom — ja się sprzeciwiam. Klasztory nie potrzebują gruntów, one i tak dość wyzyskują naszą pracę. Klasztor jest ulem, my chłopi jesteśmy pszczołami roboczymi, a zakonnicy są trutniami. Drugiem wielkiem złem są posiadłości cara i carskiej rodziny. My umieramy z głodu, jesteśmy zniszczeni, a oni mają ogromne pola i lasy! Nie, żadnego odszkodowania.

Trzeci delegat z gubernii moskiewskiej: Dyskusya nad odszkodowaniem oburza mnie; Proponują nam dać pieniądze panom, którzy pod okiem władz zamieniają życie chłopa w piekło. Ileśmy już za tę ziemię zapłacili! Nasze babki musiały mlekiem swem karmić psy panów! Cała dyskusya nad odszkodowaniem jest próbą kompromisu. Dosyć polityki, rewolucyjne środki są konieczne! Inaczej, znowu nas oszukają i okradną. Car Aleksander II nas oszukał. Niezmierne są strumienie krwi, którymi my [illegible]rawiamy ziemię. Powstań, robotniku przywiązany do gleby! Powstań przeciw twym wrogom, uzbrój się widłami przeciw nim!

Czwarty delegat z gubernii moskiewskiej: Chcę wam dać przykład o własności panów. Ja znam posiadłości hr. Orłowa Dawidowa, nazywa się „uciecha“ Ta posiadłość graniczy z naszymi gruntami, a wodę w środku płynącą nazywa swoją. Czyż woda może wogóle do kogoś należeć? Są tam też 2 cerkwie i dwóch popów: jeden dla ludu, jeden dla pana. Panowie ci zawdzięczają swoje grunta carowej Katarzynie II, której wystawili pomnik i pomnik ten odwrócony jest twarzą i piersiami do zamku, a nam pokazuje tyłek. I tym ludziom mamy dać odszkodowanie?

Delegat z gubernii kostromskiej: Posiadam 30 dziesięcin gruntu i jako demokrata odstę[illegible] bez żadnego wynagrodzenia na własność wspólną.

Delegat z gubernii wiackiej: Chociaż [illegible]as kwestya rolna nie jest jeszcze tak zaostrzoną mimo to są nasi chłopi zdania, że ziemia jest własnością ogółu i powinna każdemu w równej części być do użytku odaną. Należy ją zamienić w wspólną własność bez odszkodowania.

Delegat z gubernii kazańskiej: Odszkodowanie byłoby wielką niesprawiedliwością wobec ludu. Należy nietylko ludowi oddać grunta, lecz także wszystkie sumy, które już tytułem wykupna zapłacił. Czas reform już przeminął: wybiła godzina, gdzie sprawa ta tylko na drodze rewolucyjnej może być rozwiązaną.

Delegat z okręgu dońskiego: Jeżeli nam się uda zdobyć demokratyczną reprezentacyę ludową, jeżeli chłopi osiągną większość w parlamen-

cie, będziemy też mogli wymusić zwrot ziemi dla zrobienia z niej wspólnej własności... Jestem zwolennikiem wywłaszczenia bez odszkodowania.

Trzeci delegat z gubernii uralskiej: Żadnego odszkodowania! Właściciel nie dostał gruntu z księżyca; jeżeli nie on sam, to jego przodkowie bezprawnie przywłaszczyli go sobie.

Delegat z gubernii kurskiej: Ponieważ sprawa jest zbyt zawikłaną i możemy się narazić na nienawiści, uchwalmy, że własność prywatna zostaje zniesioną i oddaną do dyspozycyi ogółu za odszkodowaniem pewnej części wartości. Ostateczne załatwienie zostawmy konstytuancie.

Głosowanie nad czterema wnioskami wydało następujący rezultat:

1. zniesienie prywatnej własności ziemi — jednomyślnie uchwalono;

2. dobra klasztorne, kościelne, wielkich książąt, państwa, cara mają być oddane bez odszkodowania — jednomyślnie uchwalono;

3. dobra właścicieli prywatnych zostają zabrane częściowo za, częściowo bez odszkodowania — uchwalono przeciw 6 głosom mniejszości;

4. warunki, pod którymi prywatnym właścicielom dobra mają być odebrane, ustanowi konstytuanta osobną ustawą. Związek chłopski przyjmuje na siebie obowiązek przedłożyć tę sprawę z gruntownymi studyami najbliższemu kongresowi — jednomyślnie uchwalono;

5. pytanie, do kogo ma należeć ziemia, rozstrzyga kongres wszystkimi przeciw jednemu głosowi, że ma być wspólną własnością ludu.

Wychowanie ludu.

W kwestyi tej przemawiali delegaci z gubernii włodzimirskiej, charkowskiej, wołogodskiej, kurskiej, czernichowskiej, niższo-nowogrodzkiej i chersonskiej. Wszyscy zgadzają się, że sprawa wychowania jest również ważną jak sprawa gruntowa. Żądają bezpłatnego i przymusowego nauczania, sprzeciwiają się nauce religii, żądając w jej miejsce nauk przyrodniczych. Nauczanie ma nastąpić w języku ojczystym. Kongres uchwalił następującą rezolucyę: „Nauka początkowa ma trwać najmniej 5 lat, jest ona obowiązkowa, bezpłatna i państwowa. Wszystkie szkoły są świeckie. Świadectwa nie dają żadnych przywilejów. Naukę udziela się w języku ojczystym. Nauczanie religii jest warunkowem. Dzieci w szkole mają na koszt państwa albo gminy otrzymywać ubranie i pożywienie".

W sprawie samorządu

gminnego uchwalił kongres następującą rezolucyę: „Wszystkie organizacye samorządu mają być oparte na powszechnem i bezpośredniem prawie głosowania. Prawo to mają wszystkie osoby z ukończeniem 20 lat życia bez różnicy płci i majątku. Samorząd miejscowy ma prawo zawiadywania sprawami ekonomicznymi, szkolnymi i sprawiedliwości; od niego zawisłe są administracya i policya. Sędziowie są wybieralni".

Zakończono

kongres uchwaleniem rezolucyi wyrażającej robotnikom z fabryk i warsztatów pozdrowienie braterskie za ich ofiarność w walce o uwolnienie ludu i uczczeniem pamięci poległych w tej walce.

Centrum ludowe, czyli -- groch z kapustą. --

Jak wiadomo, w parlamencie i sejmie mamy posłów, którzy się przyznają do rozmaitych haseł politycznych, a tem samem tworzą rozmaite partye polityczne. Mamy więc posłów socyalistów, ludowców, stańczykowską szlachtę z koła polskiego, demokratów, klerykałów itd.

Ostatniemi czasy zawiązała się mała grupka posłów złożona przeważnie z księży i kilku chłopów lizuniów; grupka ta nazwała się „Centrum ludowem".

Jeśli przypatrzymy się lepiej posłom z Centrum, to zobaczymy między nimi ludzi, którzy dotychczas tem zaznaczyli swą działalność w sejmie i parlamencie, że byli zaciętymi wrogami praw ludu wiejskiego i robotniczego.

Dnia 20 grudnia b. r. zebrali się w Krakowie posłowie z tegoż Centrum celem porozumienia się co do działania politycznego w najbliższej przyszłości.

Jakie też hasła wypisało Centrum ludowe na swoim zgniłym sztandarze? „Obrońcy wiary św. i obrońcy ludu włościańskiego tudzież robotniczego".

Ładne hasła; ale my, którzy znamy dobrze tych panów Potoczków, Rublarzy, Fijaków, wiemy z góry, jak będą te hasła w ich działalności wyglądały.

Walka ostatnia w parlamencie o reformę wyborczą pokazała nam, gdzie znajdowali się wówczas Potoczek i Stojałowski. Widzieliśmy, jak ci panowie bronili razem z Kołem polskiem praw ludu.

Posłowie z Centrum zapowiadają, że założenie „Centrum" (środka ludowego) było wynikiem osiągnięcia zgody i jedności posłów ludowych celem bronienia praw ludu. Ale już w 2 § swego regulaminu powiada Centrum, „że zachowuje na razie swoje programy i zapatrywania stronnicze czy osobiste — ale takowe usuwając na plan drugi — obowiązuje się dzia-

łać zgodnie. Co to ma znaczyć, każdy zrozumie; oszustwo polityczne Rublarzy i Potoczków pozostanie niby „na razie“ ale nadal takie same, zresztą ks. Lampiarz zapowiada w ostatnim „Wieńcu-Pszczółce: my dążymy do stworzenia zgody, chcemy połączyć się z kościołem“. To jedno wystarczy każdemu, kto choć trochę zna szlachciców i przeszłość Koła polskiego. Cały regulamin „Centrum ludowego“ nie zawiera w sobie nic, coby dawało jakąś gwarancyę działalności posłów z Centrum; nawoływanie do zgody, jedności jest sobie zwykłem gadaniem; w gruncie rzeczy posłowie ci pozostaną dalej takimi samymi zdrajcami ludu jak byli dotychczas.

Działalność Centrum mają popierać pisma klerykalne, rozmaite „Prawdy“, „Postępy“ „Związki chłopskie“ (zmarłe) „Kurierki dąbrowskie“ itd.

Dość popatrzeć na te pisma i ich redaktorów — na tę całą bandę zawierającą ze sobą zgodę, obiecując się wzajemnie popierać w swej działalności, aby zrozumieć jak „Centrum ludowe“ będzie broniło praw ludu, które dotychczas deptało.

Jak już powiedzieliśmy, „Centrum ludowe“, pozostanie tylko Centrum klerykalnych „oszustów politycznych“ i wrogów ludu.

Chłop i robotnik dążący do swych praw, nie może się nic spodziewać po tych księżulkach i ich lizuniach, choćby ci im tysiąc razy obiecywali bronić praw ludu. Jedyne miejsce w czasach takich jak obecnie jest dla każdego tylko w szeregach partyi socyalno-demokratycznej.

Kto to są narodowi demokraci?

W polityce dlatego tak trudno domagać się prawdy, że często najbrzydsze rzeczy noszą najładniejsze nazwy. Taką też śliczną nazwę nosi ta nowa partya, która teraz wszędzie w Galicyi umizga się do włościan polskich i stara się o ich zaufanie: są to tak zwani „narodowi demokraci“.

Demokracya — to znaczy po grecku ludowładztwo; czyli demokracya istnieje tam, gdzie lud niema panów nad sobą, tylko jest wolnym i sam sobą rządzi. Do demokracyi więc, czyli do ludowładztwa dążą wszyscy szczerzy i rozumni przyjaciele ludu. Dlatego to przecież i socyaliści nazywają się socyalnymi demokratami, bo przecież właśnie socyaliści najodważniej i najbardziej stanowczo do tego dążą, aby lud był wolnym i sam sobą rządził. Więc jeśli owi panowie, co to teraz nagle się tak rozczulają do włościan, nazywają się narodowymi demokratami, to ta jedna połowa ich nazwy brzmi bardzo mile i dużo dobrego zapowiada. A co do tego, że się narodowymi nazywają — do narodu my wszyscy należymy, nietylko bogaci panowie, ale najubożsi włościanie i robotnicy; więc jeśli kto chce, żeby narodowi dobrze było, to chce, żeby nam wszystkim było dobrze. Więc jeśli ci panowie, co to we Lwowie „Słowo polskie“ wydają, nazywają się „narodowymi demokratami“, to ta nazwa i z przodu i z tyłu brzmi bardzo ładnie, i możnaby się po tych panach bardzo dużo dobrego spodziewać

Ale zamiast uwierzyć odrazu pięknym słowom, przypatrzmy się najprzód nieco bliżej tym panom i czynom tych panów. Więc najprzód: czyż rzeczywiście są demokratami? Czy rzeczywiście chcą, żeby lud był wolnym i sam sobą rządził?

Otóż nie! Ile razy zachodzi spór między ubogim robotnikiem a bogatym fabrykantem albo właścicielem kopalni, to ci tak zwani „narodowi demokraci“ zawsze z bogaczami trzymają. Pokazało się to półtora roku temu w Borysławiu. Tam tysiące ubogich ludzi pracują pod ziemią w kopalniach nafty, praca to ciężka, niezdrowa i niebezpieczna. Niejeden się przy tej pracy ciężkiej choroby nabawił, niejednemu rękę lub nogę zdruzgotało, a nawet niejeden się żywcem spalił; bo do takiej kopalni jak tylko wejść z dymiącą się fajką w ustach, to powietrze nasycone wyziewami naftowymi odrazu się zapali i pożar pochłonie wszystko. Więc półtora roku temu robotnicy w Borysławiu, kiedy już znieść nie mogli tej strasznej pracy, zastrejkowali, to znaczy zaprzestali pracy i oświadczyli, że do pracy nie powrócą, póki się im nie skróci godzin pracy, nie podwyższy zarobków i wogóle nie umożliwi nieco porządniejszego życia; bo w Borysławiu wówczas strasznie brudno było i mieszkać człowiek niemiał gdzie i drożyzna była szalona. A co wtenczas robili panowie narodowi demokraci? Oni to właśnie w najlepszej przyjaźni są z tymi bogatymi panami, co do nich kopalnie nafty należą; i straszny krzyk i lament podnieśli, że się właścicielom kopalń straszna krzywda dzieje od robotników, i że jeśli robotnicy nie będą już całe dwanaście godzin na dobę pracować w wilgotnej dziurze podziemnej w ciemnościach i smrodzie, to biedni właściciele z torbą pójdą. Nie dziw; bo właśnie od tych właścicieli kopalń ci panowie „narodowi demokraci“ pieniądze biorą na swoje pismo, które zwą „Słowem Polskiem“, a które zgoła nie zasługuje na tak piękną nazwę. A taksamo, kiedy trzeba ubogiego gospodarza wiejskiego bronić przeciwko możnemu panu ze dwora, to tych panów narodowych demokratów nigdzie znaleść nie można; boć oni właśnie z bogatą szlachtą po dworach jedzą i piją i od niej pieniądze biorą, i dlatego starają się wmawiać we włościan, że im od szlachty nigdy żadna krzywda się nie dzieje, i że lud powinien kochać szlachtę, i kochać tych sługusów szla-

checkich, co go po twarzach biją, i kochać te zające szlacheckie, co mu szkodę czynią w polu, i miłować te dziki szlacheckie, co mu niszczą zboże, i we wszystkiem słuchać szlachty, i nigdy przeciwko niej nie powstawać. Więc jeśli ci panowie się nazywają narodowymi demokratami, to zwyczajne kłamstwo, bo oni wcale demokratami nie są. Wszak niechcą, żeby lud był wolny i sam sobą rządził; przeciwnie, chcą, żeby szlachta rządziła ludem.

Ale jeśli demokratami nie są ci tak zwani narodowi demokraci, to może przynajmniej są narodowymi?

O tak, tak, ino słuchać, jak ci panowie się przechwalają, że to oni właśnie są najlepszymi Polakami na świecie i że kochają naród i ojczyznę, i że za ojczyznę życie oddać gotowi. Ale czy oni naprawdę kochają cały naród, i pragną wolności i dobrobytu dla całego narodu?

Właśnie że nie. Mówiłem już o borysławskiej sprawie. Wszak wiertacze nafty w Borysławiu, to prawie sami rodacy Polacy; a między właścicielami kopalń mnóstwo jest cudzoziemców, są niemcy, anglicy, amerykanie. A jednak ci „narodowi demokraci“ tych właścicieli po łapach lizali, a na wiertaczy szczuli jak wściekli. Bo oni wcale nie Polskę kochają, ale kochają bogactwo. Kto ubogi, czy Rusin, czy Polak, ten zawsze im śmierdzi; a kto posiada kopalnie, albo zamek i tysiąc morgów ziemi, albo fabrykę, tego nie pytają wcale, czy jest Polakiem czy Niemcem czy Amerykaninem, tylko klękają przed nim i śpiewają jego chwałę. Cała ich polskość na tem polega, że szczują lud polski przeciwko Rusinom i chcieliby wmówić we włościan polskich, że ci biedni, głodni, znękani włościanie rusińscy, to właśnie ich najniebezpieczniejsi wrogowie. A dlatego to ci „narodowi demokraci“ takie głupstwa gadają, bo niechcą, żeby się lud polski z ludem rusińskim połączył przeciwko szlachcie bogatej. Dlatego to tak starannie ukrywają prawdę przed ludem, aby polscy włościanie nie poznali, że włościanin polak i włościanin rusin, to bracia, bo obaj jedną dolę mają i obaj w jednej biedzie żyją i obom jedna się dzieje krzywda od jednych i tych samych panów. Gdy raz lud to pozna, to stanie się tak silnym, że już niepodobna będzie go tak krzywdzić jak dzisiaj! Ale tego właśnie „narodowi demokraci“ niechcą, bo to pańskie sługi i z panami trzymają. Dla ludu mają tylko piękne słówka obłudne, a w samej rzeczy chcą, żeby panowie zawsze pozostali panami, a lud ubogi żeby zawsze ubogim pozostał.

Najlepiej to widać po zachowaniu się narodowych demokratów w sprawie prawa wyborczego. Narodowi demokraci są wrogami równego prawa głosowania! Chcą, żeby i nadal szlachta głosowała osobno, a bogaci mieszczanie też osobno, a drobni mieszczanie znów osobno, a znowu robotnicy w osobnym oddziale, a włościanie także w osobnym; i znowu głos jednego szlachcica więcejby znaczył niż głos dziesięciu chłopów, a głos jednego bogatego kupca więcej niż głos dziesięciu robotników, i byłaby ta sama haniebna niesprawiedliwość co dzisiaj, i oszukiwanoby lud i nadal, tak jak dotąd.

Więc jeśli przyjadą na wieś ci panowie, co to przybrali piękną nazwę „narodowych demokratów“, a w rzeczywistości ani narodowymi, ani demokratami nie są, i zaczną was miodem smarować i opowiadać, jak was strasznie kochają; to nie wierzcie im, bracia! Mówcie im prosto w oczy: „Co wam do ludu, wam, pańskim sługom! Idźcie do szlachty, lizunie szlacheccy!“

Rewolucya w caracie.

Niezwykle krwawym był przebieg rewolucyjnych wypadków w Moskwie, a krwawszym jeszcze był ich koniec. W fabryce Proskorowa zamknęło się 10 tysięcy rewolucyonistów i broniło się przez dzień cały przeciw oblęgającym ich oddziałom piechoty, konnicy i artyleryi.

Ogień armatni, skierowany przeciw tym fabrykom i barykadom trwał przez dzień cały, wyrządzając straszne spustoszenia. Wśród potwornego krwi rozlewu stłumiono powstanie w Moskwie. Rozpoczęły się natychmiast masowe aresztowania, tysiące ludzi winnych, czy niewinnych wtrącono do więzień. Aresztowano także generał majora Aweryana, za udział w rewolucyi. Ogólną liczbę ofiar w Moskwie podają na 22 tysiące osób.

Łotwa znajduje się obecnie pod rządami rewolucyonistów. Komitet rewolucyjny zniósł wszelkie przywileje, zarządził konfiskatę dóbr obszarników i zaprowadził podatek dochodowy. Niemcy uciekają tysiącami z Łotwy.

W głębi Rosyi rewolucya nie ustaje ani na chwilę. Przytłumiona na jednem miejscu wybucha na drugiem i trzeciem, ze wzmożoną siłą. Swiadczą o tem wiadomości nadchodzące z wszystkich stron caratu. W gubernii jekaterynosławskiej w miejscowościach Bachmut i Gertówka przyszło do krwawych starć pomiędzy zrewolucyonizowanemi tłumami robotniczemi a wojskiem.

W Rostowie nad Donem wybuchła znowu rewolucya robotnicza. Ogłoszono w mieście stan wojenny. Rewolucyoniści obsadzili dworzec kolejowy i baraki przed dworcem, które zaczęła ostrzeliwać artylerya. Następnie piechota szturmem zdobyła te zabudowania.

W okręgu rzeszyckim agitacya rewolucyjna trwa dalej. Rewolucyoniści usunęli władze miejskie i zaprowadzili własny rząd. Wysłano tam wojsko z artyleryą.

Bardzo groźne dla caratu wieści dochodzą z Kaukazu. Podobno cały Kaukaz ma być straconym dla państwa rosyjskiego. Wojska, nawet kozackie, stanęły po stronie republiki północno-kaukazkiej. Rząd posłał do Noworosyjska okręt wojenny i kontrtorpedowiec, które jednak przeszły także na stronę rewolucyonistów.

Na Litwie pod wpływem wypadków u sąsiednich Łotyszów, jakoteż w całej Rosyi, przejawia się silne wrzenie rewolucyjne wśród ludności włościańskiej. W stolicy kraju w Wilnie odbył się **zjazd chłopski** na którym powzięto bardzo ważne uchwały. Postanowiono mianowicie domagać się samorządu dla Litwy z osobnym sejmem w Wilnie, wybieranym na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Zanim to nastąpi, uchwalili chłopi litewscy nie płacić żadnych podatków; nie dawać rekruta, usunąć ze szkół nauczycieli luodwych Rosyan, a na ich miejsce posłać Litwinów; wypędzać rządowych urzędników i także gminnych, którzy z tamtymi trzymają; znieść sąd gminny, a na jego miejsce zaprowadzić sąd rozjemczy; ani obszarnikom, ani rządowi nie pozwolić na rąbanie lasów, których też sami włościanie wycinać nie będą.

Uchwały tego zjazdu wielkie sprawiły wrażenie wśród włościaństwa litewskiego. Na Żmudzi chłopi zastosowali się natychmiast do tych postanowień, na co rząd odpowiedział sprowadzeniem wojska. Tak samo stało się w gubernii wileńskiej, gdzie także wysłano wojsko i aresztowano wielu chłopów. Mimo prześladowań rządowych ruch rewolucyjny ogarnia całą Litwę.

W Królestwie Polskiem strejk powszechny zakończył się, podobnie jak w całej Rosyi. Chłopi, robotnicy i pracownicy inteligentni, wszyscy hartują swe siły rewolucyjne wśród trudnych ogromnie warunków walki, wśród mnóstwa najcięższych ofiar.

Rok drugi Rewolucyi polskiej zapisze się znowu ofiarnością serdecznej krwi ludowej za wyzwoleniem ludu polskiego. Polała się już ona rzęsiście w obronie barykad na ulicach Warszawy i Łodzi, przy wielu starciach z wojskiem na prowincyi. Stupajki carskie starają się zgnębić wolność słowa, ogłoszonego manifestem carskim, to też zawieszają masę gazet, aresztują ich redaktorów, zamykają drukarnie.

W Częstochowie wojsko strzelało do ludu wychodzącego z kościoła. Zabito 5 robotników. Ludność włościańska w Królestwie poczyna także się budzić i śmielej podnosić głowę. W lubelskiem odbywają się po wsiach liczne wiece. Jeden z większych odbył się w Krasiminie. We wsi Topolcza odbył się wiec chłopski, na którym zgromadziło się 500 włościan. Przemawiało dwóch mówców z polskiej partyi socyalistycznej, wyjaśniając obecne wypadki w caracie i wzywając chłopów, aby rządowi nie płacili podatków. Podobne wiece odbywają się w wielu guberniach Królestwa. Wszędzie zaś włościanie usuwają język rosyjski z urzędowania w gminie, a zaprowadzają język polski. Spadają też na włościan gęste prześladowania rządowe. Świeżo wydał rząd rozkaz zabraniający usuwania języka rosyjskiego i grożący osobom opornym temu postanowieniu grzywną do trzech tysięcy rubli, przyczem członkowie rad gminnych odpowiadać będą wszyscy za jednego.

Wyznania w Austryi.

Jedno bardzo poważne niemieckie pismo katolickie stwierdza fakt, że w ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat wzrost ludności katolickiej zmniejsza się stopniowo, lecz stale. Objaśnia się to przedewszystkiem niskim przyrostem naturalnym ludności katolickiej w porównaniu z ludnością innych wyznań. Pomiędzy rokiem 1890 i 1900 przyrost naturalny (obliczony z liczby urodzeń i śmierci) greko-katolików wyniósł 13.66 na sto, obrządku wschodniego również 13.66 na sto, ewangielików 12.55 na sto, żydów 16.30 na sto, staro-katolików, bezwyznaniowych i innych nielicznych 13.95 na sto, katolików zaś tylko 10.35 na sto.

Do tego wyniku przyczyniają się jeszcze dwa czynniki: wychodztwo i przechodzenie na łono innego kościoła. Zmniejszaniu się procentowemu ludności katolickiej z powodu wystąpień z kościoła, pismo rzeczone nie przypisuje wielkiej wagi, pisze bowiem, że „pomimo używania wszelkich, nie zawsze godziwych środków, zaledwie 30 tysięcy osób (co wynosi 0.15 na sto) dało się skłonić w ciągu lat trzech do porzucenia kościoła katolickiego“. Głównym czynnikiem zmniejszenia liczby wyznawców jest zatem wychodztwo, które przybrało takie rozmiary, że już pomiędzy rokiem 1898 a 1900 wyniosło 16.7 na sto ogółu ludności z lat 1870—1880; od owego zaś czasu wzrosło sześciokrotnie. Jak dalece wychodztwo może zmniejszyć przyrost procentowy wyznawców jakiejś religii, okazuje się najdowodniej na przykładzie żydów w Austryi: jak już widzieliśmy, ich przyrost naturalny wynosi 16.30 na sto; z tego na żydów wychodźców przypada 9.16, to znaczy, że w państwie

ludność żydowska wzrasta o 7.14 na sto zaledwie. Najwięcej żydów mieszka na Bukowinie (13.1 na sto ogółu ludności), dalej w Galicyi (11-tu na sto), w Dolnej Austryi (5 na sto) w Tryeście (2·5 na sto). Więcej niż połowa żydów zamieszkujących Austryę, mieści się w Galicyi (66.2 procent ogółu żydów austryackich) Połowa bezwyznaniowców mieszka w Wiedniu, gdzie stanowi 1 procent zaludnienia kraju.

Czy jesteście chrześcianami?

Napisał Kamil Prampolini.

(Dokończenie).

I powiedzcież mi teraz: czy jesteście rzeczywiście chrześcianami? Czy odczuwacie tę prawdziwą nienawiść złego? Czy nosicie w sobie to boskie pragnienie dobrego? Co czynicie, ażeby to zło zwalczać? Co czynicie, aby urzeczywistnić na ziemi Królestwo dobra? Bo widzicie przyjaciele moi: możecie codzień chodzić do kościoła, możecie się codzień spowiadać i komunię przyjmować, możecie mówić tyle pacierzy, ile tylko chcecie — ale jeśli przytem pozostaniecie obojętnymi na tę nędzę i niesprawiedliwość, jaka was otacza, i nic nie będziecie czynić, aby ją zwalczyć, to w takim razie nic nie będziecie mieć wspólnego z Chrystusem i jego uczniami, w takim razie nie zrozumieliście jego nauki, i niemacie prawa nazywać się chrześcianami.

Słuchajcie! Dziś, gdy obchodzicie święto narodzenia Chrystusa, ja, członek partyi socyalno-demokratycznej, wzywam was: bądźcie chrześcianami, robotnicy, ale bądźcie nimi w prawdziwem wzniosłem pojęciu tego słowa!

Chrystus nie został wysłuchanym.

Upragnione przez Chrystusa „Królestwo boże“ jeszcze dotąd nie nastąpiło. Gdy minęły prześladowania, wtedy wielu zechciało być chrześcianami, ale prawie nikt już nie pamiętał prawdziwej nauki Chrystusa. A dzisiaj, jak sami widzicie, nierówność i nędza, którą on zwalczał, większą jest niż przedtem. Podczas gdy mała garstka żyje w zbytkach, i używa wszelkich rozkoszy i wygód — milionom ludzi brakuje chleba i oświaty, miliony tracą zdrowie i życie w zbyt wyczerpującej pracy, miliony niemają żadnego zarobku, i codzień z nędzą i głodem walczą. A przecież, gdyby nasze społeczeństwo inaczej było urządzone — wszyscy mogliby żyć wygodnie! Do tych zaś milionów, które w nędzy żyją i wszystkiego wyrzekać się muszą — należycie i wy, robotnicy rolni! To też dlatego właśnie mówię wam: bądźcie chrześcianami, to znaczy: zwalczajcie tę wielką niesprawiedliwość, która wam i waszym braciom cierpieć każe, i sieje ból po ziemi całej!

Ta niesprawiedliwość może być usuniętą. Musicie to zrozumieć, musicie w to uwierzyć! Nadszedł już czas, kiedy to marzenie Chrystusa musi się spełnić. Wy, robotnicy, potrzebujecie tylko zapragnąć tego naprawdę!

Robotnicy, łączcie się!

Gdyby robotnicy wsi i miast podali sobie ręce, gdyby silnie uwierzyli w nastanie sprawiedliwości, gdyby zrozumieli, że wszyscy ludzie są równi, i że nikt wobec tego niema prawa zwać się panem drugiego i żyć kosztem jego, że raczej wszyscy mają obowiązek brać udział we wspólnej pracy na utrzymanie własne — wtedy zniklyby społeczne niesprawiedliwości pod naciskiem wzrastającej łączności klas pracujących, jak znikają ciemności przed wschodzącem słońcem. Wtedy świat stanie się szczęśliwym, wtedy nastąpi Królestwo boże. Robotnicy, przyczyńcie się do jego powstania!

Jeśli nie dla was samych, to zróbcie to dla waszych dzieci, które, przez was do życia powołane, mają teraz prawo wymagać od was, abyście starali się wszystkiemi siłami położenie ich poprawić, a nie skazywali ich na to samo niewolnicze życie, jakie wyście przez tyle wieków prowadzili.

Łączcie się razem! dla was, dla waszych żon, dla waszych dzieci, dla obrony waszych najważniejszych interesów, dla zdobycia niezaprzeczenie się wam należących praw, dla wyzwolenia własnego!

Kochajcie sprawiedliwość.

Tylko w ten sposób będzie w prawie nazywać się wyznawcami Chrystusa, i osiągniecie cel, który on sobie wytknął, i dla którego on i tysiące męczenników z radością życie swe poświęcili.

Jezus sam powiedział: Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, gdyż ci zostaną zaspokojeni! Błogosławieni, którzy w imię sprawiedliwości pogardzani i prześladowani będą!

Weźcie sobie te słowa za hasło waszego życia, robotnicy i przyjaciele, a... staniecie się socyalistami.

Tak, wtedy będziecie z nami będziecie w szeregach naszych walczyć, gdyż my, socyaliści, jesteśmy dziś jedynymi prawdziwymi siewcami tych wielkich społecznych haseł, które głosił Chrystus. My to jesteśmy, „którzy łakniemy i pragniemy sprawiedliwości“. My jedyni, w imię równości wszechludzkiej, na nowo po Chrystusie podnieśliśmy sztandar biednych, małych, wydziedziczonych, uciśnionych i prześladowanych! My to jesteśmy, którzy przyspieszyć chcemy panowanie Królestwa sprawiedliwości, my wyśmiewani, my, „w imię sprawiedliwości pogardzani i prześladowani!“

Zgromadzenia i wiece.

W Dojazdowie odbyło się dnia 7 bm. zgromadzenie publiczne, na którem wobec kilkudziesięciu włościan z Dojazdowa i wsi sąsiednich, referował tow. poseł Daszyński o reformie wyborczej, tow. dr. Gumplowicz mówił o rewolucyi w Królestwie. Redaktor „Prawa Ludu“ tow. Z. Klemensiewicz omawiał konieczność wytrwałej walki o reformę wyborczą. Po przemówieniu tow. Franckiego uchwalono rezolucyę domagającą się reformy wyborczej.

W Łętowicach (pow. Tarnów.) 7 b. m. odbył się wiec chłopski przy udziale około 200 włościan, zwołany przez tarnowski komitet soc. demokracyi. O rewolucyi w Rosyi mówił tow. Gallas, o reformie wyborczej referował tow. Strzałkowski. Zgromadzeni włościanie uchwalili rezolucyę za reformą wyborczą.

W Wojniczu 7 b. m. odbył się wiec publiczny w sprawie reformy wyborczej. Mimo rozmaitych przeszkód i nieporozumień, salę „Sokoła“ wypełniło około 700 włościan. Po zagajeniu wiecu przez tow. Bączka wybrano tegoż przewodniczącym, zastępcą Przeklasę,a sekretarzem tow. Kwiatkowskiego. O reformie wyborczej referował tow. Strzałkowski. wykazując korzyści równego głosowania. W dyskusyi przemawiali tow. Gallas i włościanin tow. Bączek. Postawiona przez tow. Strzałkowskiego rezolucya została przyjętą, poczem uchwalono przesłać ją telegraficznie bar. Gautschowi.

Obecnych na wiecu radców miejskich Wojnicza wezwał tow. Strzałkowski, aby się postarali, jeśli nie chcą okazać się zdrajcami ludu, żeby rada miejska Wojnicza uchwaliła odpowiednią petycyę i posłała Gautschowi. Poczem tow. Bączek zamknął wiec.

W Jazowsku (pow. Nowosądecki) odbyło się zgromadzenie poufne włościan i robotników. O reformie wyborczej referował tow. Malisz. W dłuższem przemówieniu wykazał niesprawiedliwość systemu kuryalnego i przywilejów szlachty, wzywając zebranych do solidarnej walki i czytania pism socyalistycznych, szczególnie „Prawa Ludu“.

W Stróżach 6 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale 300 włościan. O powszechnem, równem prawie wyborczem referował poseł Stapiński, następnie przemawiali tow. Malisz, p. Mordawski i towarzysz Tokarski. Na zgromadzeniu, które trwało przez 4 godziny, uchwalono jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą.

W Jaśle odbyło się 7 b. m. poufne zgromadzenie partyjne, na którem tow. Peller z Krakowa referował o reformie wyborczej. Na tem miejscu wybrano miejscowy komitet partyjny.

W Bronowicach małych (pow. Kraków.) 2 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe. Przewodniczył pan Tetmajer, o reformie wyborczej przemawiali: poseł Stapiński, Wójcik, dr. Bardel i jeden z włościan miejscowych.

W Leżajsku (pow. Łańcut) 27 grudnia z. r. odbyło się zgromadzenie ludowe. Mimo usiłowanego rozbicia zgromadzenia ze strony członka rady powiatowej J. Hospada, zgromadzenie się odbyło. Włościanin Marcin Marcinowski w krótkich słowach przedstawił zebranym potrzebę reformy wyborczej.

W Przybówce (pow. Strzyżów) odbył się w dniu 27 z. m. wiec publiczny przy udziale 300 włościan okolicznych. O równem, powszechnem prawie wyborczem referował ob. Franciszek Knap z Lubli. W dyskusyi przemawiali włościanie Szafran i Drewniak.

W powiecie krośnieńskim odbyły się dnia 31 grudnia dwa zgromadzenia: w Krościenku niżnem o godz. 2 po poł. i w Głowience o godz. 7 wieczór, zwołane przez ludowców. Po referacie o reformie wyborczej, wypowiedzianym przez posła Stapińskiego, zabierał głos tow. St. Boczarski z Sanoka, który omawiał walkę rewolucyjną polskiego ludu w Królestwie i wzywał zgromadzonych do usilnej akcyi za reformą wyborczą i do prenumerowania „Prawa Ludu“.

W Sanoku 29 grudnia z. r. odbyło się pełne posiedzenie rady powiatowej. Po uchwałach budżetowych jako nagły wniosek uchwalono domagać się równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do parlamentu. Obecna szlagonerya zgłupiała wobec tego, co się stało i jeden po drugim uciekali z księdzem Kolińskim na czele.

W powiecie drohobyckim dnia 31 z. m. odbył się szereg zgromadzeń po wsiach w sprawie reformy wyborczej, zwołanych przez partyę ruskich radykałów i socyalnych demokratów. Razem odbyło się w dniu tym kilkanaście zgromadzeń w powiecie drohobyckim, a to: w Modryczach, Raniowicach, Kropiwniku, Truskawcu, Liszni, Tustanowicach, Stebniku i w kilku innych gminach. W Kropiwniku próbował pewien ruski ksiądz moskalofil nie dopuścić do omawiania wypadków w Rosyi przez tow. Cz., lecz umilkł gdy mówca i zebrani dali mu porządną odprawę.

Powiat samborski. Na liczne domagania się samych chłopów zwołała polityczna organizacya Rusinów powiatu samborskiego cały szereg wieców w sprawie reformy wyborczej. Liczny udział w nich chłopów świadczy najwymowniej, że chłop zrozumiał, iż nadeszła chwila, w której rozstrzyga się dalsze jego istnienie i raz w raz zadaje kłam tym pankom, którzy śmieli twierdzić, że chłop pod ich rządami szczęśliwy; ale też jest i zapowiedzią, że chłop ten gotów jest przybrać groźną postawę na wypadek pokrzywdzenia go! Pierwsze wiece publiczne odbyły się w nie-

dzielę dnia 24 grudnia w Maksymowicach, Pianowicach i Mrozowicach.

Z powodu zakazu publiczoego wiecu **w Kornalowicach** w dzień 30 grudnia odbyło się tylko zebranie poufne. Referował delegat ze Lwowa (po polsku) i Dr. Stachura ze Sambora (po rusku). Dziedzic Kornalowic Sozański dowiedziawszy się, iż chłopi zwołują wiec, wszelkie czynił starania, aby chłopów odstraszyć od brania w wiecu udziału, a gdy nie pomogły ani prośby, ani groźby, sprowadził ze Lwowa z centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych znane broszury agitujące przeciw reformie wyborczej i w bardzo licznych egzemplarzach rozrzucał je po wsi. Lecz chłopi oszukać się nie dali i po przeczytaniu tej broszury w czytelni gromadnie udali się przed dwór Sozańskiego i tu przybili gwoździami jeden egzemplarz tejże broszury na wierzbie przed bramą wjazdową. Dziedzic pieni się ze złości, rzuca się na wszystkie strony szukając sprzymierzeńca i w końcu udaje się pod opiekuńcze skrzydła zwykłych w takim wypadku pomocników — księdza Kędziora! Czcigodny ten księżulek zwołuje „kochany ludek“ do siebie i tu napomina go, aby dali spokój z wiecami, gdyż mogą pana dziedzica rozgniewać, a to grzechem jest. Lecz otrzymawszy ciętą odpowiedź od jednego chłopa: „szkoda gadania, skończyło się wasze panowanie“, zaprzestał dalszych namów, widząc, że tem jedynie tylko bardziej rozdrażnia chłopów. Zebranie poufne wypadło nader imponująco. Przybyło na nie mnóstwo chłopów z Hordyni, Siekierczyc i Kalinowa (koloniści niemieccy).

Także i zwołane na niedzielę 31 grudnia wiece zakazało starostwo, a odbyły się tylko poufne zgromadzenia w Bereźnicy, Wykotach i Torczynowicach.

Na wtorek 9 b. m. zwołano dalszych 10 wieców.

W Hołosku Wielkiem odbyło się 31 grudnia z. r. poufne zebranie. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę za powszechnem, prawem głosowania, oraz wniosek potępiający stanowisko Koła polskiego.

W Daszawie tegoż dnia zebrał się wiec zwołany przez Rusinów; na wiecu tym byli zaproszeni Mazurzy w liczbie 50-ciu. W imieniu ich przemawiał Jan Myśliwy z powiatu krośnieńskiego, który opowiedział się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania i zaznaczył, że walka o prawa należne włościaństwu powinna ogarnąć najszersze masy tak polskie, jak i ruskie.

Powiat brodzki. W sprawie reformy wyborczej odbyły się dnia 30 z. m. we wsi Suchowoli i w miasteczku Pokamieniu poufne zebrania przy nader licznym współudziale miejscowej i okolicznej ludności.

Dnia 4 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie włościan w **Nakwaszy** w sprawie reformy wyborczej.

Rada gminna w Czernichówku (pow. Kraków) na posiedzeniu z dnia 1 b. m. oświadczyła się za potrzebą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do parlamentu i odnośne oświadczenie z podpisami wszystkich członków rady zaprotokołowała.

Myślenice. W sobotę 6 b. m. odbył się w Myślenicach w sali powiatowej publiczny wiec chłopski dla omówienia reformy wyborczej, na który przybyli bardzo licznie chłopi okoliczni. O powszechnem i równem prawie wyborczem mówili poseł Stapiński, były poseł Średniawski i tow. Boczarski z Krakowa. Jednogłośnie przyjęto rezolucyę, domagającą się reformy wyborczej w duchu powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Dobczyce (pow. wielicki). Na niedzielę zwołał komitet miejscowy publiczne zgromadzenie, którego odbycia, jak to już wiadomo, starosta Szczerbiński bezprawnie zakazał. Towarzysze nasi zaczęli się jednak energicznie zwołaniem poufnego zgromadzenia, w którem wzięło udział bardzo wielu mieszczan i robotników z Dobczyc i włościan zaproszonych z okolicy. Przewodniczył włościanin Skowronek. Zagaił towarzysz Bergel, a o reformie wyborczej referował tow. Boczarski z Krakowa.

Na zgromadzenie to przybył także miejscowy wikary ks. Nowak, który protestował przeciw wszczepianiu zasad socyalistycznych w lud i przeciw zwoływaniu socyalistycznych zgromadzeń w Dobczycach. Tow. Boczarski zmusił ks. wikarego do publicznego przyznania, że i ksiądz może się zgodzić na żądania socyalnych demokratów. Kiedy mówca wspomniał o ostatniej encyklice papieskiej, potępiającej ruch rewolucyjny w Polsce, zgromadzeni jak jeden mąż solidaryzowali się z protestem tow. Boczarskiego przeciw mieszaniu się papieża do walki polskiego ludu z caratem.

Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono rezolucye domagające się zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania!

Sprawozdanie z reszty zgromadzeń w następnym numerze.

Chłopskie bolączki.

I.

Dzięki szlacheckiemu sejmowi naszemu posiadamy cały szereg ustaw, które szczypią i kąsają chłopów od całego szeregu lat. Pomimo ciągłej krytyki i wołania ze strony posłów ludowych, że niektóre ustawy są wprost okropną krzywdą dla chłopa, nasi senatorowie narodowi są głusi na te wołania. Do takich

bolączek, chłopskich, do takich szczypiących ustaw należą: ustawa drogowa, łowiecka, gminna, ustawa o konkurencyi kościelnej itd. Ale chłopi nie mają świadomości o niesprawiedliwości tych ustaw i nie czują wielkiej krzywdy, jaką im te ustawy wyrządzają. Dlatego postaramy się wyjaśnić każdą z nich z osobna w oddzielnych artykułach.

Każdą z tych ustaw uchwalali zacofani szlachcice w sejmie i uchwalili tak, by ona wychodziła na korzyść obszarnikom a na szkodę ludowi. Tak np. ustawa gminna obecna robi z wójta piłkę w ręku starosty, ustawa łowiecka urąga wprost prostej sprawiedliwości ludzkiej.

Zające obgryzą chłopu kapustę, dziki wyryją i zniszczą zboże, a chłopu nie wolno strzelać zwierzyny nawet na swojem i bronić przed dzikami swej rolnej pracy. —

A ustawa drogowa, o której tu szerzej dzisiaj chcą pomówić? I ta ustawa jest bardzo niesprawiedliwą i wadliwą. Niesprawiedliwą, bo nakłada 2 dni robocizny (szarwarku) zarówno tak na największego biedaka w gminie, jak i największego bogacza. Biedak mający chałupinę i dziesięć palców, gospodarz na 50-ciu morgach i obszarnik mający nawet 10 tysięcy morgów obowiązani są jednakowo odrabiać równo po 2 dni robocizny drogowej. Ustawa ta przedewszystkiem wychodzi na korzyść dworu. Wytłomaczymy to na przykładzie. Gmina Białkowice np. liczy 300 gospodarstw chłopskich i jeden dwór. Chłopi wszyscy razem posiadają np. 1500 morgów gruntu, a dwór tamtejszy ma sam 1500 morgów pola. Według tej ustawy na chłopów (300) wypada 600 dni robocizny, a na dwór dwa dni robocizny drogowej na rok. Gmina płaci czystych podatków rządowych (domowo-klasowych i gruntowych) np. 4000 koron, a dwór płaci 2800 koron. Gdyby zaś według podatku rozłożyć ów ciężar robocizny (jak chcą mądrzejsi chłopi), to dwór musiałby płacić za 250 dni, a gmina za 350 dni. Czyli że chłopom ulżyłoby się o 250 dni robocizny, a o tyle dni obciążyłoby się dwór. Licząc dzień po 80 halerzy, przyczynia się teraz dwór do utrzymania dróg tylko 1 kor. 60 halerzami rocznie, a gmina płaci 480 K.

Gdyby nastąpiła zmiana sprawiedliwa, to znaczy gdyby zniesiono szarwarki, a ciężary drogowe rozłożono wedle podatków, mianowicie prestacye drogowe zamieniono na dodatek do podatku, to na dwór przypadałoby 200 koron, a na gminę tylko 280 koron. Co więcej! Dziedzic na robotę do naprawy dróg nie pójdzie, a chłopi zarobiliby przy budowie i naprawie dróg to, co sami zapłacili i to, co dwór zapłacił.

Posłowie ludowi stawiali kilkakrotnie wnioski w Sejmie o zmianę obecnej ustawy drogowej w tym kierunku, jak wyżej pisaliśmy. Mianowicie chcieli, żeby znieść robociznę (szarwarki), które w równej mierze odrabia i wyrobnik na wsi i bogaty gospodarz i majętny właściciel obszaru dworskiego, a te dwa dni robocizny zamienić na dodatek do podatku. Tak bowiem wymaga prosta sprawiedliwość. Kto bogatszy, kto więcej dróg używa, ten niech więcej daje na drogi. Wydział krajowy na skutek tych wniosków i na skutek uchwał Sejmu odniósł się z końcem r. 1903 do wszystkich Rad powiatowych, by zbadały, czy jest życzeniem ludności tamtejszego powiatu, aby prestacye w naturze (robocizny, szarwarki) zostały zastąpione na dodatki do podatków bezpośrednich. Wydziały powiatowe rozesłały ten okólnik do rad gminnych z poleceniem oświadczenia się w tej sprawie, mianowicie czy chcą reformy ustawy drogowej, czy nie.

Niestety! Wskutek ciemnoty i braku sprawiedliwości u bogatszych chłopów, zasiadających w radach gminnych, bardzo wiele ciemnych gmin oświadczyło się za zatrzymaniem obecnej ustawy drogowej. Poprostu te gminy podały szlachcie kij do ręki na siebie i gminy te nie mogą się skarżyć na szlachtę, że ich krzywdzi, skoro one same krzywdzą ubogich członków gminy. Przecież biedny chałupnik, którego nietylko na konia, ale nawet na cielę nie stać, nigdy nie jeździ drogą, tylko piechotą chodzi, dlatego wyrządza się mu krzywdę, każąc mu odrabiać 2 dni robocizny tak samo jak temu, co ma 4 lub więcej koni. Najwięcej dróg używają dwory, niechże więc one w sprawiedliwej mierze przyczyniają się do ciężarów drogowych. A bogacze — chłopi niech to sobie zapamiętają, że gdy chodzi o wejście do rady gminnej, to się wtedy każdy stara o głosy biedaków, ale gdy chodzi o oddanie im sprawiedliwości, wtedy się tych biedaków nie zna.

Każdy rozumny chłop, czy on jest biedniejszy czy bogatszy, powinien w swojej gminie postarać się o uchwalenie takiego wniosku i podanie go do wiadomości rady powiatowej, że dzisiejsza ustawa drogowa jest niesprawiedliwą, bo nakłada 2 dni robocizny zarówno na najbiedniejszego jak i na najbogatszego chłopa. Dalej że jest ona wadliwą, bo oddaje zarząd funduszami drogowymi w ręce Rady powiatowej, a ta rozdziela zasiłki często tam, gdzie szlachcic sam tego tylko potrzebuje, ze szkodą całego powiatu. Dlatego domagamy się zmiany obecnej ustawy drogowej w tym kierunku: *a)* że szarwarki należy całkiem znieść, a ciężary drogowe rozłożyć wedle podatków: *b)* zarząd funduszami drogowymi należy oddać gminom, a wydziałowi powiatowemu i Radzie powiatowej pozostawić tylko nadzór i sporządzanie planów technicznych. Jeżeli wszystkie gminy uchwalą taki

wniosek, to runąć muszą i te resztki pańszczyzny, jakimi są prestacye drogowe.

O innych ustawach w następnym numerze.

Stanisław Kowal.

LISTY Z KRAJU.

Bania Berczów, 1 stycznia (ostatnia poczta Berczów wyżny) .Szanowna Redakcyo! Peczeniżyn, w sobotę 30 grudnia 1905 odbyło się poufne zgromadzenie rusko ukraińskiej partyi, zgromadzonych było około 700 ludzi, przemawiał dr. K. Trylowski.

Berczów wyżny (powiat Peczeniżyn obok Kołomyji), w niedzielę 30 grudnia 1905, odbyło się poufne zgromadzenie okręgowe, zgromadzonych było około 3 000 ludzi, przemawiali dr. Trylowski, ksiądz Łuhowyj ukrainiec, akademik tutejszy M. Genik i chłop Ławruk.

Na obu zgromadzeniach uchwalono rezolucyę, za bezpośredniem, powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania, a w razie nieotrzymania tego, masowy strejk i by się zawsze ręka w rękę trzymać z naszymi braćmi mazurami i robotnikami, mieszczanami po miastach, reszta – sprawy specyalnie ruskie — proszę to podać do gazety, do wiadomości naszym czytelnikom. Z poważaniem Leon Kurowski, Iwan Łazarowicz.

Szanowna Redakcyo! **W Wilkowicach,** dnia 7 stycznia odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około trzystu robotników i włościan, Referował tow. Arbeitel z Bielska. Przyjęli go robotnicy i włościanie z wielkim szacunkiem i zgromili Lampiarza Stojałowskiego. Jeden zwolennik Stojałowskiego począł wygadywać na tow. Arbeitla, aleśmy mu dali wnet ciętą odprawkę! Wszyscy robotnicy skoczyli, chcąc go wyrzucić do pola, tylko towarzysz Arbeitel uprosił i zgromadzenie odbyło się dalej imponująco! *Wasz Jan Feikis.*

Hrebenów, dnia 8 stycznia 1905. Szanowna Redakcyo! Upraszam o wysyłanie mi swojej gazetki „Prawa ludu“. Prenumeratę wysyłam na pierwsze półrocze to jest 2 korony, niechaj się rozpowszechnia i u nas w górach ta gazetka „Prawo ludu“, gdyż mamy tutaj w Skolem u p. Schmidta wiele ludności, którzy o niczem więcej nie czytają, jak tylko „gazetkę Niedzielną“, „Słowo Polskie“ i inne do tych podobne, a niechby tylko dziesiąty wziął się do czytania „Prawa ludu“, to z pewnością nie spaliby fabrykanci, jak dotychczas w Skolem, nie widząc co im przyszły dzień przyniesie. — Pozdrawiaw Szan. Redakcyę i czytelników „Prawa ludu“.

Michał Musianowicz.

Tarnów, 8 stycznia 1905. Szanowny Towarzyszu! Dnia 31 grudnia 1905 odbyło się w Rudnie w domu gospodarza Antoniego Pikula poufne zgromadzenie zwołane przez tarnowski Komitet Partyi socyalno demokratycznej. Zgromadzeniu przewodniczył p. Stanisław Michalik, wójt z Łęgu. Do 1-go punktu porządku dziennego: „Rewolucya w Rosyi“ przemawiał tow. St. Brach; mówca w pełnych zapału słowach skreślił wypadki w caracie, bohaterską walkę ludów o swobodę i najświętsze prawa. Do drugiego punktu: „Reforma wyborcza do parlamentu“, referował tow. J. Ryglowski. Referent wyczerpująco przedstawił obecny system parlamentarny, napiętnował całą ohydę dotychczasowej ordynacyi wyborczej i wskazał, że jedynym ratunkiem dla włościan, jest równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo głosowania. Na wniosek referenta zgromadzeni włościanie uchwalili wśród oklasków następującą rezolucyę: „Zebrani dnie 31 grudnia 1905 w Rudnie włościanie, sprzeciwiają się wszelkim ograniczeniom prawa wyborczego, a rozumieją doniosłość reformy wyborczej, żądają zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania do gminy, sejmu i parlamentu“. — W dyskusyi zabrał głos p. Stanisław Michalik, wzywając włościan do organizowania się, do czytania pism, które bronią szczerze interesów ludu. Zabierali głos Pikul, Żołądź z Ilkowic i inni. Mimo silnego mrozu i strasznej zawiei, stawiło się na zgromadzeniu przeszło 120 włościan.

J. R.

Ks. Borosyk w Górkach (pow. Brzozów) rozwinął zaciekłą agitacyę przeciw reformie wyborczej i socyalistom. W kazaniach, jakie wygłasza, straszy ustawicznie parafian piekłem i dyabłami, jeśli będą czytać pisma socyalistyczne, zamiast mówić o rzeczach wiary, ks. Borosyk wyzywa ludzi wyłając: „bydło hołota“! socyaliści, to nie religijne bydło! buntowniki i t. p.

W Nowy Rok wszeszczał na całe gardło wyzywając socyalistów.

Ponieważ wyzywanie to trwa ciągle, przeto będziemy musieli postarać się przekonać szanownego księżulka, że agitować w ten sposób nie wolno. Nie udała się agitacya Augustowi Dzieduszyckiemu, nie uda się i księdzu Borosykowi. pomocnikowi hrabiego.

Parafianie.

Gdzie posłowie? Piętkowa (powiat Nowy Sącz). Szanowna Redakcyo! Przekonali się nasi pankowie, jak straszny upadek im grozi przez nadanie reformy wyborczej i w tej tak nagłej chwili, jakiej się nie spodziewali ani pomyślenia nie mieli, łamią sobie głowy i obmyślają, jakiemi by środkami nie dopuścić do reformy wyborczej. Pewni są oni, że się im już nie da na szczęście powstrzymać wielkiej

masy roboczego ludu i że się im nie powiedzie zostawić chłopom tego łajdackiego prawa wyborczego, które istniało dotychczas.

W tak ważnej sprawie powinien był wystąpić energicznie „sławny“ poseł Potoczek z IV. kuryi wiejskiej, a równocześnie Dr. Danielak, poseł z V. kuryi, zwoływać chłopskie wiece i zgromadzenia! Powinni byli zdać sprawozdanie ze swej pracy i jakie ona owoce przyniosła, ale najpierw pouczyć chłopów i podać im środki, jak mamy bronić swoich spraw chłopskich. Ale oni siedzą cicho! Znać, że są zwolennikami i lokajami panów magnatów galicyjskich. To nam chłopom wystarczyło o nich wiedzieć.

Równocześnie ks. Stojałowski trapi się tem srodze, jak chłopi będą wybierać posłów, kiedy są ciemni i nie uczeni! I nic on także nie pisze jak zwalczać panów magnatów — więc widać z tego, że tyle samo on wart, co i tamci dwaj! Serdeczne dzięki tow. socyal demokratom, bo ci nie obiecują rzeczy niebieskich. ale się nie dadzą przekupić ani srebrem ani złotem. Głoszą oni prawdę i pomoc dają narodowi i pouczają go w tej ważnej chwili! Niech żyje socyalna demokracya! *Wasz J. Z.*

Jaworzno, 8 stycznia 1906. Szanowna Redakcyo! Upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie opisu wypadku, który się zdarzył w dniu 29 września 1905.

Walenty Gwóźdź z Jaworzna poszedł do pracy o godzinie 6 wieczór w nowym szybie (Karol szacht) w Jaworznie. Zjechawszy, pracował pod wielką wodą do godziny 10 wspólnie z Antonim Sarną, górnikiem z Jaworzna. Gdy górnik Sarna ukończył swoją szychtę, widząc Gwoździa osłabionego i całkiem przemoczonego nakłaniał go, ażeby wyjechał wspólnie z nim i maszynistą Janem Siupką na wierzch, lecz nadgórnik, Stanisław Szweinoch nie dozwolił wyjeżdżać, tylko go mordował dalej w pracy. Dopiero po ukończonej szychcie, w ktorej pracował bez przerwy pod wodą przez 8 godzin. rozkazał wyjechać Gwoździowi do góry na pierwszej klatce, która nie była zaopatrzona w sposób ustawą przepisany. Do tego rozkazał nawkładać na klatkę przyrządów górniczych, jako to: świdrów, mających długości do dwu metrów i z tem wszystkiem kazał wyjechać Gwoździowi do góry. Na rozkaz nadgórnika Szweinocha wsiadł przemoczony i osłabiony Gwóźdź do klatki z przyrządami górniczemi. Gdy klatka wysła do góry spostrzegł na wierzchu dawca znaków, że w klatce znajduje się but i kapelusz, a zaś po wyjeździe Gwoździa dał się słyszeć huk spadających narzędzi górniczych na dół. Jakób Hwirod usłyszawszy huk spadających narzędzi górniczych. powiadomił o tem nadgórnika Szweinocha, że się musiał stać jakiś wypadek w szybie, na co się Szweinoch zatrwożył i wyrzekł, a „dyć ja wydał na pierwszej sali Gwoździa z przyrządami górniczemi do góry“. Po długiem szukaniu, odnaleziono go w tak zwanym ramplu, pod klatką w wodzie głębokości 3 m, z którego wystawały tylko cząstki ciała potargane od świdrów, z którymi jechał. Pomimo upłynięcia 3 miesięcy, nikt do odpowiedzialności pociągniętym nie jest. Winą całego nieszczęścia jest cały Zarząd kopalni w Jaworznie, który utrzymuje ludzi, nie obznajomionych z ustawami a klatka wyjazdowa nie bywała w sposób ustawowy zaopatrzona, jak obecnie teraz jest po wypadku. Gdy zjeżdza ktoś w klatce, to bywa spuszczany na dół jak z jajkiem, ale to tylko przełożeni, ale z robotnikiem, to tak jak na stracenie, lub niechybną śmierć. Z poważaniem.

K. G. z Jaworzna.

Z różnych stron.

Wszystkich prenumeratorów prosimy uprzejmie o nadesłanie natychmiastowe prenumeraty! „Prawo ludu“ nie ma żadnych subwencyj od szlachciców albo od rządu! Utrzymuje się tylko z prenumeraty! 1 kor. na kwartał nikogo nie zuboży, więc nadsyłajcie teraz prenumeratę na adres:

„PRAWO LUDU“
Kraków ul. Sławkowska 29.

Kongres robotników rolnych, na którym było reprezentowanych 59 gmin, ukonstytuował się w Związek robotników rolnych. Po przyjęciu statutu i wyborze prezydyum kongres zamknięto.

Pokątna agitacya starosty lwowskiego. „Kuryer lwowski“ zamieszcza następującą notatkę:

„Im bliższem jest urzeczywistnienie reformy wyborczej, tem wstrętniejsze są pokątne agitacye kliki rządzącej. Nie mając odwagi stanąć przed ludnością i walczyć argumentami, czując się winną tylu krzywd ludu, nadużywa ona swej władzy, by terorem i okłamywaniem wpłynąć na lud i wywołać choćby jakie takie rozdwojenie wśród niego, oddziaływując na oddanych sobie lizunów. Lwowski starosta p. Franz i jego zastępca p. Jełowiecki na sesyach wójtów wygadują niestworzone rzeczy, by ludność zniechęcić do reformy wyborczej. Między innemi wskazują im na niesprawiedliwość, wynikającą ze zrównania fabrykanta z robotnikiem, gospodarza z parobkiem i t. p. Ciekawe są też ich zarządzenia, odnoszące się do utrzymania spokoju publicznego. Nie bacząc na skutki radzą oni wójtom wszystkich akademików i podobnych im „żółtodziobów“, przemawiająch za reformą, wyrzucać, a podobno nawet „szupasować do Lwowa“, jako tych, co chcą zapisywać chłopów do powstania“.

Zakaz zgromadzeń publicznych. W powiecie krośnieńskim we wsiach: Sulistrowa, Łęki, Wietrzno, Równe, Rogi i Łęzany miały się w tych dniach odbyć zgromadzenia publiczne w sprawie bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego do Rady państwa i sejmu. Starostwo w Krośnie uznało za stosowne zabronić tych zgromadzeń, a to, jak się wyraża rezolucya starostwa, z tego powodu, ponieważ pan starosta „przekonał się osobiście na podobnem zgromadzeniu, odbytem dnia 17 grudnia 1905 w Charkówce, na którem przemawiał p. Jan Dąbski, że tego rodzaju zgromadzenia zagrażają ładowi i bezpieczeństwu publicznemu i zwoływane są głównie w celu publicznego rzucania podburzających haseł i enuncyacyj, zmierzających do szerzenia nienawiści przeciw innym klasom społecznym". Stara piosnka. Pojęcie ładu publicznego, haseł podburzających i nienawiści klasowej jest tak elastyczne, że można w nie wepchać każde słowo. Jeżeli chodzi o hasło podburzające w rozumowaniu starostów galicyjskich, to rzucił je sam „prezydent gabinetu br. Gautsch. Chodzi o powszechne prawo wyborcze — i stąd zakaz zgromadzeń. Oczywiście zwołujący owe zgromadzenia, pp. Jan Dąbski i poseł Stapiński odwołają się do wyższej władzy w tej sprawie. A że lud pilnie zajmuje się reformą wyborczą, świadczy fakt, że 420 rad gminnych uchwaliło domagać się powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, zaś 200 gmin wysłało petycye w tej sprawie.

100.000 abonentów posiada obecnie berliński „Vorwärts", centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi. Jeszcze przed pięciu laty miało to pismo tylko 56.000 abonentów, z początkiem zaś ubiegłego roku już 88 000. W przeciągu więc jednego roku pozyskał „Vorwärts" 12.000 abonentów. Kiedy za trzy lata obchodzić będzie „Vorwärts" 25-letni jubileusz swego istnienia, cyfra abonentów jego wzrośnie niewątpliwie jeszcze o parę dziesiątek tysięcy.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu".

Wawrzyniec K. Sanka. Odpowiedź listem.

Karol R. Chmielnik. Niech się syn Wasz zgłosi do mnie do mieszkania (adres taki: Kraków, ul. Biskupia l. 14), a rozpytam go i może się znajdzie miejsce. Piszcie co u Was nowego?

Szczepan H. Zawada. Będzie w następnym numerze.

Jan G. Jaworzno. Za list dziękuję, zgromadzenie niedługo się odbędzie.

Jurko P. Grabowiec. Napiszcie dokładnie i obszernie o co Wam chodzi co do narodowości? Gazetkę wysyłam.

Jan L. Kwapinka. Za list dziękuję. Piszcie częściej, ale dokładnie, piszcie co słychać po wsiach, szczególniej gdzie i którzy księża wygadują na reformę wyborczą.

J. M. Dąbrowa. Zwołajcie jak najprędzej zgromadzenie! Piszcie co słychać u Was w sprawie reformy wyborczej.

Korespondentowi z Makowa. Uwagi Wasze słuszne. Piszcie co u Was po wsiach nowego, co lud myśli o reformie wyborczej? List podpiszcie!

Antoni T. Horodenka. Odpowiedź listem.

Odpowiedzi od Administracyi.

P. M. Leśniak, Zakopane. Prenumeratę do 30 czerwca 1906 otrzymaliśmy, dziękujemy.

J. Kociołek, Zarubek. 2 kor. otrzymaliśmy. Pismo wysyłamy regularnie, widocznie więc ginie w drodze. Nr. 9 i 11 wysyłamy po raz drugi.

A. Dubis, Czerniowce. Pomyłka sprostowana, prenumerata zapłacona jest do 15 kwietnia 1906.

Wojciech Stanaszek, Oświęcim. Prenumerata zapłacona do 15 lipca 1906.

Z targów zbożowych.

Kraków, 28 1905.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17.20; Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17 10 Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12 80 do 14.30; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 13 30 do 14·—; Jęczmień browarny od 14·50 do 15·—; Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·—; Proso od 14 60 do 15·60; Tatarka od 14·60 do 15·60; Kukurudza do 14.20 do 17·10; Groch od 18 50 do 25·50; Fasola od 27·— do 46·—; Wyka od 18·— do 19·—; Rzepak zimowy od 2·750 do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 130·—; Koniczyna nasienna biała od 100·— do 130·—; Tymotka od —·— do —·—: Esparsetta do 27·— do 28·—; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 3·80 do 4·40; Siano od 4·40 do 5·40; Koniczyna pastewna od 5·60 do 6·60; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 4·20 do 4·80; Masło za kilogram od 2 20 do 2·40; Masło za garniec od 8·— do 8 50; Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —.— do 200 —; Okowita na 75^0 Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.

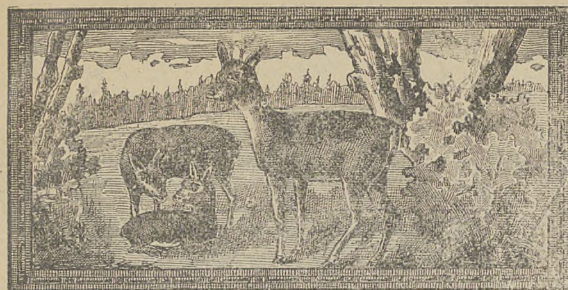
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:

Zygmunt Klemensiewicz.

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚÓ KAŻDEMU ODBIORCY.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.



Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenili

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych, szerokości 100 cm., długości 200 cm., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem po zł. 2·50 wysłać.

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów **JULIUSZ HOITASCH, GÖDING Nr. 400 MORAWA.**

Wny Pan J. Hoitasch, Göding. Jej wys. księżniczka Aleksandra z Croy była bardzo zadowoloną z przesyłki zamówionych dywanów i upraszam dla Jej Ekscelencyi jeszcze 2 portyery do okien, odnośnie do katalogu nr. 02 bordeaux po zł 2·50 odwrotnie nadesłać. Z poważaniem *Franciszka Loschner*, dama dworu. Gries b. Bozen (Tyrol, 13 listopada 1905.

Setki listów dziękczynnych i dalsze zamówienia są do przejrzenia. Niekonweniujące bez przeszkody przyjęte zostaną z powrotem i zwraca się pieniądze.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚĆ KAŻDEMU ODBIORCY.

Każdemu

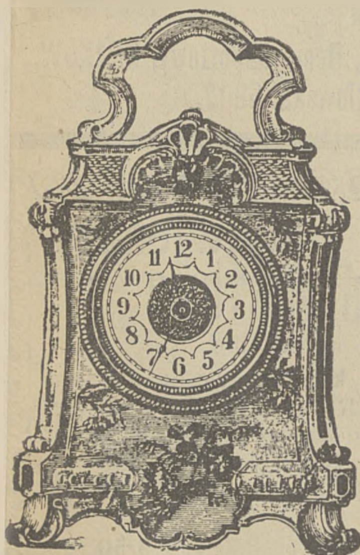
uprzyjemnia chw le wolne od pracy.



KAPELLNER I HOLZER
Dom eksportowy
Kraków, Dietlowska 68

Na żądanie wysyłają cenniki illustrow. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

BUDZIK PORCELANOWY.



Nr. 3609. **Porcelanowy budzik** 33½ cm. wys., w bardzo pięknem wykonaniu, ozdoba każdego biurka, najlepszej jakości, marki Anker za K. 11·50. Do nabycia u firmy:

KAPELLNER I HOLZER
Dom eksportowy
KRAKÓW
Dietlowska 68|12

Illustrowane cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich wysyłają na żądanie darmo i opłatnie.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077 **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h.

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

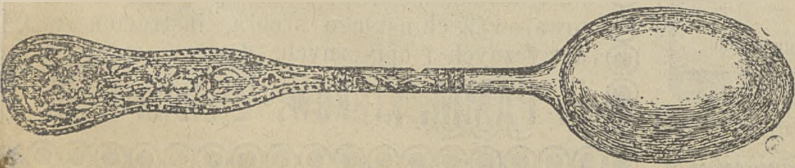
Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

PROSZĘ ŻĄDAC ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego katalogu, z przeszło 100 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków, marki „Roskopf, Hann, Omega, Schaffhaufen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.
Niklowy zegarek Remontoir K. 3·— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Orygin lny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria" K. 7·60 Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).



RZADKA SPOSOBNOŚĆ

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW, ul. Dietlowska 68|12.

Na żądanie wysyłają illustrowane cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że *tylko Thierry'ego balsam* i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądź to z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliową, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem ***przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,*** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna ***duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5.— franko.***

Thierry'ego maść centifoliowa jest ***non plus ultra*** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.



Cena słoika franko kor. 3 60.

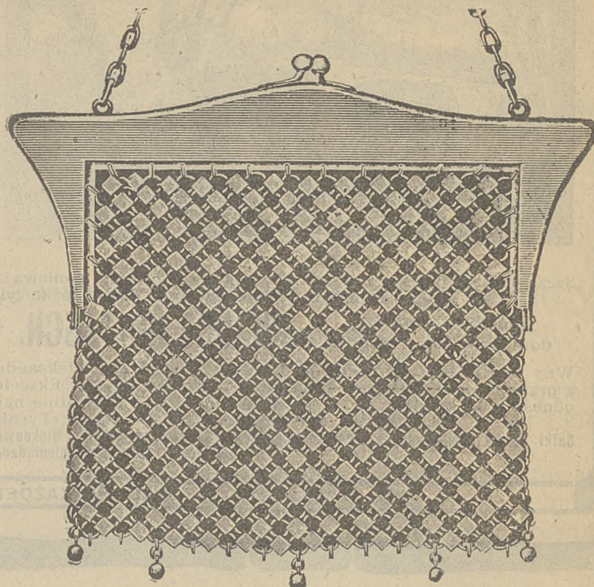
Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada
obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Oryginalna torebka, zadziwiająco tania.



Nr. 3762. Damska torebka posrebrzana, z łańcuszkiem, według wielkości Kor. 1·10, 2·— i 2·60. Ta sama srebrna, z ozdobnym oksydowanym zamknięciem i łańcuszkiem, wielkość 15×14½ K. 55·—

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy, KRAKÓW, ul. Dietlowska 68/12.

Najstarszy i największy DOM EKSPORTOWY

wysyła na żądanie:

Zegarki kieszonkowe z napisem „Syst. Roskopf Patent"	1·80 złr.
W grawirowanej kopercie	2·25 „
W nocy świecące . .	2.50 „
Łańcuszki nikl. z komp.	—·30 „
Budziki	1·25 „
Budziki w nocy świecące . . .	1·50 „
Zegary ścienne z wagą i biciem .	1·43 „
Zegary pendułowe z biciem . .	4·50 „

Na żądanie wysyłam wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

F. PAMM, Kraków, Zielona l. 3.

Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.